Nr 172. Kraków, Sobota 30 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 lipca.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż Rada państwa zwołaną zostanie stanowczo na 24 września, a sesya jej potrwa cztery tygodnie. Zajmie się ona głównie załatwieniem podatku od spirytusu i cukru, a prócz tego przedsięweźmie wybory do delegacyj. Następnie zbiorą się wspólne delegacye, a dopiero potem rozpoczną swe obrady sejmy krajowe.

Deput. Jerzy Lienbacher został na własną prośbę, jako radca dworu przy najwyższym trybunale, przeniesiony w stały stan spoczynku. Spensyonować miał się z tego powodu, aby nie krępowany swem urzędowem stanowiskiem mógł z całą swobodą oddać się działalności politycznej. Od nastania ery konstytucyjnej uległ charakter polityczny Lienbachera już kilku przeobrażeniom. I tak za Schmerlinga był Lienbacher centralistą najczyststszej wody, za rządów Taaffego należał w Radzie państwa do prawicy autonomistycznej, a mianowicie do frakcyi ks. Lichtensteina, a obecnie odezwały się w nim znowu czysto-niemieckie aspiracye, wskutek czego nie porzucając swego katolickiego stanowiska, podjął myśl utworzenia w Radzie państwa centralistycznej partyi niemiecko-katolickiej.

W tej chwili zwraca na siebie uwagę artykuł *National Ztg* o przymierzu Niemiec z Austryą, którego autor dowodzi, że polega ono nie na samej tylko przyjaźni obu panujących, ale na tem, że w sytuacyi obecnej całość i bezpieczeństwo jednego państwa stanowi gwarancyę całości i bezpieczeństwa drugiego. Muszą się więc wspierać na wzajem wobec nacisku panslawistycznego z jednej a odwetowego z drugiej strony.

Artykuł ten uważają w Niemczech za wyłuszczenie zasad, jakiemi się prawdopodobnie kierować będą w umowach swych mężowie stanu, mający się niezadługo zjechać z sobą w Kissingen.

Turcya nie okazuje się podobno zbyt skłonną do wzięcia inicyatywy w sprawie bułgarskiej przez użycie przysługującego jej prawa zatwierdzenia wyboru księcia Koburgskiego, chociaż ze strony kilku mocarstw nie zbywa na stosownej do tego zachęcie. Dlatego stara się Porta głównie o to, aby Rosyę skłonić do zgodzenia się na jakikolwiek *modus vivendi*. Zadania tego podjął się Szakir basza.

Wczoraj donoszono, że Nelidow wręczył już Turcyi deklaracyę Rosyi, której treść jednak do chwili, kiedy to piszemy, nie jest wiadomą.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Z Poznańskiego.

III.

(*m*) Omawiając ogólne przyczyny upadku własności ziemskiej w Poznańskiem, pominiemy tu taj wszystko to, co się i gdzieindziej pojawiło, co całemu rolnictwu europejskiemu dało się boleśnie we znaki. Nie będziemy przeto rozpatrywać ani fatalnych skutków militaryzmu, który, pochłaniając corocznie setki milionów na nieproduktywne cele, wygórował tak olbrzymio stopę podatkową, że koszta naszej produkcyi już z tego względu są znacznie wyższe, niż n. p. w Stanach Zjednoczonych; ani też nie będziemy omawiali zabójczego wpływu zamorskiej konkurencyi, lub hipotezy o wyczerpaniu urodzajności europejskiej gleby, co statystycy różni datami o długim szeregu żniw gorszych, niż średnie, dowieść usiłowali. Te i tym podobne czynniki i okoliczności dały się zarówno we znaki wszystkim ziemiom polskim, rolnictwu całej Europy; oddziałały one fatalnie i na stosunki naszej własności ziemskiej w Poznańskiem, ale właśnie dla ogólnego charakteru, jaki posiadają, nie można ich uważać za okoliczność, którąby nam tłumaczyła, dlaczego w Poznańskiem upadek tak licznie się objawia. Chcąc to zrozumieć i wytłumaczyć, należy innych jeszcze szukać przyczyn; gdyby tych innych, specyalnych przyczyn nie było, gdyby wśród równego wpływu zewnętrznych niekorzystnych okoliczności Poznańskie więcej traciło, niż inne ziemie, to naturalnie zasługiwałoby całe wielkopolskie społeczeństwo — *salvis* naturalnie *exceptionibus* — na surową naganę, bo toby świadczyło, że mniej zręcznie i mniej wytrwale bronią tam swej ziemi, niż w innych dzielnicach.

Ale tak nie jest. Było tam niestety arcywiele wyjątkowych czynników, które choć niepostrzeżenie, ale tem groźniej podcięły siły rolników. Przemiana politycznego stanowiska i znaczenia Prus, jaka się dokonała w latach 1864, 1866, a wreszcie 1870, wcielenie w granice monarchii pruskiej lub oddanie pod jej hegemonię licznych królestw, księstw i prowincyj Rzeszy niemieckiej, zmieniając dotkliwie nasze położenie polityczne, nie pozostało zarazem i bez ważnych następstw ekonomicznych. Dawniej nie spotykało się u nas Niemca z zachodnich prowincyj, z nad Renu lub Westfalii; zbyt trudną była komunikacya, zbyt odmiennemi ogólne stosunki i warunki, zbyt wielką wzajemna nieznajomość, aby mogły zapanować żywsze ekonomiczne stosunki wschodnich i zachodnich prowincyj. Każde żyły dla siebie, a to zmieniło się zupełnie pod wpływem wspomnianych zmian politycznych. Po ich dokonaniu znikły różne hamulce i zapory, utrudniające niegdyś zbliżenie, a Poznańskie stało się prawie najtańszą prowincyą w obrębie pruskiej monarchii i niemieckiego cesarstwa. Różni dorobkiewicze, a i mniejszego mienia ludzie poczęli emigrować z zachodnich do wschodnich prowincyj, boć za hektar ziemi i za najem u nas znacznie mniej się płaci, niż koło Koblencyi, Minden czy Magdeburga, a cena płodów rolniczych reguluje się dziś już nie podług lokalnych kosztów produkcyi, lecz podług międzynarodowych stosunków handlowych; cena ta przeto lokalnie małe tylko wykazuje różnice. Że u nas gorszy klimat, niż nad Renem, i mniejsza kultura ziemi, to przeoczali najczęściej owi przybysze z zachodu, i śmiali się serdecznie z naszej nieumiejętności gospodarstwa, niewyzyskania sił produkcyjnych ziemi. Dopiero własne gorzkie doświadczenia przekonały wesołych a zarozumiałych przybyszów, że śmiali się z nas zawcześnie. Nie o nich nam jednak chodzi, a wspominamy o nich tylko dlatego, że napływ ten obcych elementów, przybywających do nas licznie, gdyż za tę samą sumę gotówki mogli u nas kupić znacznie więcej ziemi, niż za Renem, i przez to zyskać wyższą pozycyę społeczną, wywołał anormalny, sztuczny popyt na ziemię, tak, że cena jej nieproporcyonalnie wzrastać poczęła. A my mamy przecież i praktykujemy w spadkach tak zwane równe działy, a działy te wyznaczamy na podstawie ceny sprzedażnej ziemi. Im niesłusznie wyższą cena ziemi, tem wyższemi bywają działy, tem wyższem obdłużenie wsi, a trudniejszą pozycya dziedzica, otrzymującego swój dział na ostatniej hipotece, zmuszonego do opłacania od zahipotekowanych sum niestosunkowo wysokich procentów. Sztuczny ten a obcy popyt na ziemię przyczynił się więc bezpośrednio do wyższego obdłużenia wsi, jakie się w naszych rękach utrzymały.

Nie ograniczył się jednak na tem wpływ owych ważnych zmian politycznych. Z ogromną energią wzięto się w Prusiech do budowania kolei, a w samem Poznańskiem wybudowano w ciągu kilkunastu lat linie Poznań-Frankfurt Guben, Poznań-Gniezno-Toruń, Poznań-Kluczbork, Poznań-Piła, Gniezno-Oleśnica, przyczem pomijamy drobniejsze różne odnogi. Prawie równoczesna budowa tylu linij kolejowych musiała już wywołać drożyznę robotnika lokalną, a dodajmy tu zaraz, że taki sam ruch panował i w innych, więcej przemysłowych prowincyach; ztąd wyrodziło się emigrowanie naszego ludu całemi partyami do zachodnich prowincyj, na robotę. Dawniej nie podejmował lud nasz takich wędrówek, bo nie znał owych okolic, nie znał tamtejszych stosunków, ale teraz już od lat są nasi rekruci zsyłani Bóg wie dokąd, służąc po pułkach rozsianych w całych Niemczech; pobudowane koleje czynią dojazd na zachód tanim i szybkim, to też można w Saksonii, Westfalii, Wirtembergii i nad Renem spotykać całe kolonie polskich robotników, a w domu tymczasem dawał się uczuwać brak robotnika, wzrastały ceny najmu, czeladź potrzebną istotnie trudno było sobie wynaleść. Już sam wzrost kosztu na utrzymanie potrzebnego robotnika wydany pogarsza znacznie sytuacyę rolnika-przedsiębiorcy, mianowicie zaś wtedy, gdy ceny płodów rolniczych nietylko nie wzrosną, ale spadają. Wzrost ten kosztów produkcyi, aczkolwiek utrudniający niezmiernie dalsze prowadzenie gospodarstwa, był tylko częścią straty, wywołanej odpływem lokalnych sił roboczych; równe straty powstały dla właścicieli ztąd, że z braku robotnika nie mogli wyzyskać należycie konjunktur pomyślnych dla produkcyi roślin okopowych i odnośnej fabrykacyi; bardzo znaczna liczba naszych gorzelni, a większość cukrowni powstały w czasie, gdy ceny okowity i cukru już dotkliwie się obniżyły. Drogość, względnie brak robotnika u nas opóźniły rozwój okopowej produkcyi i rolniczego przemysłu, uniemożliwiły poprawienie sytuacyi finansowej w dawniejszej epoce, tak, że wysoko obdłużeni i bez żadnych prawie oszczędzonych groszy weszli rolnicy nasi w epokę najgroźniejszego przesilenia.

Mówiąc zresztą o drożyznie i braku robotnika u nas po roku 1871, przypomnijmy i owe pięć miliardów, które wytworzyły w Niemczech ogromny ruch przemysłowy, różne nowe przedsiębiorstwa, budowle i t. d. powstawały jak grzyby po deszczu, wszechstronnie i intenzywnie wzrastał popyt za robotnikiem, co w połączeniu z olbrzymim wówczas ruchem kolejowym wytworzyło niemałe trudności dla większych rolników.

Ani obcego popytu na naszą ziemię, ani popytu za naszym robotnikiem nie mogliśmy uchylić. I tak wzrosła strasznie cena ziemi, tak wzrosły koszta produkcyi, a równocześnie spadł na rolników zamieszkałych w obrębie cesarstwa niemieckiego cios nowy i dotkliwy, którego my również, jak wymienionych wyżej, nie mogliśmy uchylić.

Ciosem tym było zaprowadzenie złotej waluty w Niemczech, wywołujące podrożenie pieniądza, zniżkę cen, wzrost ciężaru wszelkich stałych opłat, wszelkich zobowiązań.

Jak się te skutki złotej waluty objawiły i jakie przybrały rozmiary, o tem już w przyszłym pomówimy liście.

Kwestya Wodociągów

miasta Krakowa [1])

przez W. Kołodziejskiego, inż. cyw. w Krakowie.

Lat kilkanaście upłynęło od czasu, jak ówczesny Prezydent miasta, ś. p. Dr Dietl, pracował nad projektem uporządkowania miasta Krakowa, w którym wodociągi uznawał za najważniejszą i najżywotniejszą kwestyę dla naszego grodu. Projekt jego został odczytanym na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 15ym stycznia 1871 roku, a w zupełności przyjęty przez Radę, posłużył za podstawę do uzyskania pozwolenia na zaciągnięcie półtoramilionowej pożyczki loteryjnej celem przeprowadzenia projektowanych ulepszeń.

Znaczną część tych ulepszeń przeprowadził i wykonał następny Prezydent miasta, ś. p. Dr Zyblikiewicz, z uznania godną energią i oględnością, tylko kwestya wodociągowa pozostała dotąd nierozwiązaną, mimo tego, że ze wszystkich najdalej była przygotowaną przez ś. p. Dra Dietla. Według jego rozporządzeń przeprowadzone z największą dokładnością i sumiennością badania i rozbiory wykazały, że już wtedy nie posiadaliśmy ani jednej studni w naszem mieście, którąby tak zwane komisye zdrowia aprobowały i uznały za wydającą dobrą wodę, odpowiednią na użytek domowy i do picia. Ilość części stałych i organicznych we wszystkich naszych wodach studziennych wtedy już budziła słuszne obawy, bo przekraczała oznaczone przez wspomniane komisye zdrowia granice, późniejsze zaś badania i rozbiory nietylko to potwierdziły, ale wykazały i udowodniły, iż nasze wody studzienne stają się z roku na rok coraz gorsze i zdrowiu szkodliwsze, i to w rzeczywiście przestraszającej progresyi.

Woda taka staje się, szczególnie w czasie epidemii, przewodnikiem zarazków, dlatego to powinniśmy uważać kwestyę wodociągów za najżywotniejszą dla naszego miasta.

Prace przygotowawcze w kwestyi zaopatrzenia Krakowa w dobrą i zdrową wodę w dostatecznej ilości różne dotąd przechodziły fazy. Już z początkiem 1872 roku przedłożyłem Radzie miasta na ręce delegowanej komisyi wodociągowej obszerne sprawozdanie z robót przygotowawczych do zaopatrzenia Krakowa w wodę, a po upływie lat piętnastu mam to zadawalające przekonanie, iż nie pominąłem w tem sprawozdaniu żadnego możliwego sposobu dostarczenia miastu dobrej wody; omówiłem nawet kwestyę studzien artezyjskich możliwie wyczerpująco, aby przekonać, że na ten cel są nieodpowiednie, i skonstatowałem dotąd tylko to, iż wszelkie później przedstawiane projekta okazały się albo niewykonalne, albo nieprowadzące do celu, albo nareszcie zakosztowne. W sprawozdaniu mojem powiedziałem na str. 120, że w kilkumilowym obwodzie Krakowa nie znajduje się ani jedno źródło tak obfite, żeby dostarczyło całej dla Krakowa potrzebnej ilości wody. Pagórkowata okolica, poprzerzynana gęsto wąwozami, parowami i dolinami, nie sprzyja wytwarzaniu się źródeł znakomitej obfitości, źródła takie dopiero w znaczniejszej odległości znaleśćby można, i znaleziono je w Czatkowicach i Regulicach, lecz sprowadzeniu ich stoi głównie kwestya finansowa na przeszkodzie, to też jedynie z tego powodu nie wspominałem o nich w mem sprawozdaniu.

Z dwudziestu kilku źródeł, które mniej więcej w dwu-milowym obwodzie Krakowa zwiedzałem, mierzyłem i niwelowałem, o ile to okazało się potrzebnem, dwa tylko źródła zasługują na pewne uwzględnienie, albowiem ilość wody, którą wydają, wystarczyłaby dla mieszkańców miasta Krakowa do picia i do gotowania, gdyż wynosi na jednę dobę 694,540 litrów. Źródła te, mniej więcej na pół drogi z Krakowa do Krzeszowic, na gruntach gmin Nielepice i Rudawa, na północnym schyłku gór, dzielących dolinę Wisły od doliny Rudawy, przeszło 33 metrów wyżej, niż poziom rynku miasta Krakowa, położone — mogłyby, bez użycia pomp, machin i wogóle jakichkolwiek mechanicznych przyrządów, własnem tylko ciśnieniem zaopatrzyć sto kilkanaście studzien publicznych, rozłożonych po mieście, w dostateczną ilość do picia i do gotowania, a to, jak dowiodły kilkakrotne chemiczne rozbiory, najlepszej i najzdrowszej wody; lecz każdy musiałby takową pobierać ze studzien publicznych, bo na rozprowadzenie po domach i do wszelkich potrzeb znacznie większej ilości trzeba.

W sprawozdaniu mojem obliczyłem na str. 125, w przybliżeniu, koszta sprowadzenia wody ze źródeł Nielepice i Rudawa, do Krakowa, na 150,000 złr. w. a., a to porównywując znakomite przymioty tej wody z przymiotami wody studzien krakow-

[1]) Ze względu, iż kwestya wodociągów stoi obecnie na porządku dziennym spraw miejskich, otwieramy chętnie łamy naszego pisma dla poważnej a bezstronnej dyskusyi. Pragniemy bowiem, aby ta tak ważna dla miasta sprawa mogła być wszechstronnie wyświeconą i aby ogół publiczności miał sposobność poznać bliżej różne poglądy i zapatrywania na kwestyę, do której ostatecznego załatwienia w najbliższym czasie Rada miasta przystąpi. (*Przyp. Red*).

Pierwsi oryentaliści i archeologowie polscy.

(4)

(Ciąg dalszy).

Książę sprowadza Chodakowskiego w r. 1817 do Puław i poleca mu poszukiwania archeologiczne w Małopolsce i ziemi krakowskiej. Nasz badacz zdaje sprawę z pobytu w Krakowie, nie kryjąc wcale swych uprzedzeń i przesądów. Zbytecznem byłoby tutaj prostować jego spaczone poglądy i chorobliwe sądy o rzeczach i ludziach, o historyi narodu i o Kościele.

„Było chęcią domu Waszej Książęcej Mości, aby wyszukiwania Słowiańszczyzny były rozciągnięte do ziemi małopolskiej; jako Polak, równie tego pragnąłem. Opieka Czartoryskich życzenia te ziściła. Zasilony ich duchem i szczodrotą, trzeci miesiąc obliczam w mojej wędrówce: korzyść jej nie będzie wyrównywać naszym życzeniom i nakładowi W. Ks. Mości. Dwa stany zagubiły starożytną narodowość tego kraju. Smutną jest rzeczą dla rodaka winić swych ziomków. Prawda historyczna przez wszystkie wieki bytu naszego ukazuje, że duchowieństwo podległe obcej głowie, cudzą mową i nauką rządzące się, zbyt przeważne, wstrząsało nieraz tronem najlepszych królów naszych i widzialnie usposabiało nas na prowincyę papieską.

„Szlachta, opanowana zupełnie przez duchowieństwo, wyrzekłszy się przez ośm wieków swojej mowy, ciągle przyjmowała obce zwyczaje, gardziła narodowością, bo nie chciała mieć nic wspólnego z pospólstwem i lekko dając się kołysać wszelkim zamarzeniom, nic już stałego i odwiecznego dziś nam nie ukazuje. Lud wiejski pod ciężką ręką obu tych stanów nadto skaził się, praca jego niezapewniona w prawie, igrzyska doroczne konfesyonał za grzech śmiertelny poczytywał, ognie sobótkowe ustały, bo wszelka gałąź jest pańską, wolno mu tylko bawić się w karczmie i kląć za drogo nabytą wesołość.

„Zginęła słowiańska tradycya między wieśniakami polskimi; ich myśl i pamięć nie zasięga już dalej za ojca. W zbieraniu śpiewów odniosłem pożytku w miarę południowej Rusi, jak 1 do 10. Całą zdobyczą moją jest poznanie kolosalnej Łysej Góry u św. Krzyża, której planu na milę wokoł bez dozwolenia rządu mieć nie mogę; zdjęcie rysunku z olbrzymiego bożyszcza w Chęcinach; przejrzenie się w okolicy Lelowa; wymiar z rysunków dwóch mogił pod Krakowem i zbiory rzeczy późniejszych dla JO. Księżnej. Listy do biskupa krakowskiego i do prezydenta przyniosły mi chlubną znajomość i rozprawy przy smacznych obiadach, lecz nic więcej. Biskup przestał być Janem Woroniczem; powaga, tytuły i prawa dawnych biskupów mocno go zniewalają, ich przesądy są maksymą. Jezuici powinni sami tylko wychowywać dobrych Polaków i przykładną moralność zaszczepiać; naostatek autor *Sybilli Puławskiej*, *Lechiady* i kilku pamiętnych kazań politycznych, wzniósł się do napisania historyi obrazu ludowego w Częstochowie z wywodem aż do św. Łukasza.

„Zarzycki, przyjemny człowiek, lecz niewyćwiczony w zasadach historycznych, nie wie nic o krytyce; wierzy w to wszystko, co powaga sześciu wieków przyznała zardzewiałemu Kadłubkowi. U biskupa na filarze historycznym myszy okropnie nacierają na Popiela. Kraków wpośród starych budowli zachowuje wszystkie opinie XVII wieku.

„Historya na krok nie postąpiła i duchowieństwo jeszcze teraz kłóciło Bandtkiego, że miał napisać w rozprawie jednej o akademii tutejszej, że ta była nie przybytkiem naukowym, lecz zgromadzeniem klasztornem. Bandtkie wielokroć żałuje, że opuścił Wrocław, skarży się na niedostatek w Krakowie uczonych, nie ma współpracowników, nie ma z kim żyć. Ilekroć wspomni sobie o W. Ks. Mości, zawsze to czyni z wysokiem uwielbieniem osoby.

„Co do mnie, powinienbym jeszcze prędzej Kraków opuścić, niżelim go poznał. Lecz nie uczynię tego. Zbyt mocno upowszechnione bajki o jego początkach; należy dłużej zabawić, aby odkryć, jaki był stan jego w epoce przedchrześciańskiej. Bo dotąd nie widzę śladu w samym Krakowie, aby w nim była przynajmniej parafia pogańska; jakże bez niej mogła być stolica? Mogiły na Lasocinie i nad Dłubnią, nie dowodzą w tem miejscu stale panujących; podobne i jeszcze większe są: dwie nad Słubną, w kijowskim powiecie, Perepiata i Perepiatycha zwane; Soroka, mogiła niedaleko Werbicza (Granowa), na Ukrainie; Igora pod Korostenem (Iskoronią), w Owruckim: są podobne nad Wołgą w Moskwie, nad Ładogą, są i w Szlązku, jak zapewnia Bandtkie. Wiem, że jest podobna, z kamieni wzniesiona, pod Lipskiem, w kraju Syrbów, czyli Saksonii dzisiejszej. Jest nakoniec znana mi dobrze Mendoga mogiła w Nowogródku litewskim. Sypano je dla wodzów znakomitych wmiejscach, gdzie którego śmierć spotkała, lecz niekoniecznie pod ich stolicami. Historya zmyślona liczy od Krakusa do Mieczysława niemały poczet panujących. Czemuż według tej liczby ich mogił nie widzimy; dwie tylko są i na milę roztrącone; widzimy, że przypadek wojny tem rządził. Dowiedziałem się, że w Olkuszu są dwa bożyszcza z marmuru wyrobione i nie daleko ztąd, w Rokitnie, wykopują się liczne żałki, albo popielnice; pojadę ztąd, aby zdjąć rysunki z pierwszych i coś otrzymać z drugich."

Kraków, 4 listopada 1817.

Zoryan Chodakowski.

Kraków, tak mało słowiański, tak bardzo zachodni i katolicki, wzbudza wszystkie uprzedzenia i niechęci, a Chodakowski nie przebacza nawet Woroniczowi, z jednem tylko Niemcem protestantem Bandtkiem rozumie się ten słowianofil.

Wnet powraca do ulubionych wycieczek wschodnich. W Połocku spotyka rektora OO. Jezuitów, X. Brzozowskiego, który pyta go, czy nie zwiedził kaplicy św. Józafata w Witebsku. „Widziałem potrzebę objaśnić go, że nie jestem pielgrzymem, zwiedzającym miejsca święte, ale podróżnym, którego epoka bałwochwalstwa zajmuje. Długośmy rozmawiali, wzajemnie chcąc nawrócić siebie, ale bezskutecznie. Zapraszał mnie jeszcze dla widzenia gabinetów swoich, lecz ja wolałem pójść do magistratu, do kanonika unickiego na Zadzwinie i innych osób, co mnie uczyły rzeczy wcale nie klasztornych."

Inny list Chodakowskiego do księcia jenerała, datowany z Homla nad Bielicą 1719 r., mieści pewien rodzaj usprawiedliwienia wobec zarzutów, jakie go spotkały w Wilnie i w Warszawie, lubo Towarzystwo przyjaciół nauk zaliczało go już naówczas do grona swoich członków.

JO. i Miłościwy Książę!

„Przed rokiem miałem zaszczyt pisać do W. Ks. Mości z kraju, kędy przodkowie jego domu kilka wieków zliczyli i dla mnie było przyjemnością zwiedzić ich gniazda starodawne w Czartorysku, Klewaniu i Żukowie. Dziś odzywam się z Białej Rusi z domu pana Rumiancowa, który był w posiadaniu przedtem stryja W. Ks. Mości, W. kanclerza lit. i rychło spodziewam się być w Pleskowie, który w wieku XV cieszył się swobodą i dobremi rządy jednego z przodków Księcia, jak o tem pisze Karamzin w VI tomie Ruskiej historyi. Tak w moich podróżach często przypomina się imię szanowne Czartoryskich i w dowód tego posyłam te myśli do Sieniawy.

„Ja kocham się w ubiegłych wiekach, mam wielkie dla nich uszanowanie, a błogi wiek Księcia jeszcze bardziej wznawia pamięć ich sędziwości. Często patrzę na zbliżone do zachodu słońce, które mi wskazuje osobę i mieszkanie W. Ks. Mości, a choć mię przedświt uniósł daleko i w chłodniejszą strefę, ja jednak w myślach o Sieniawie znajduję miły jeszcze powiew tego ciepła. Niektórzy z moich ziomków, przedtem łaskawych na mnie, umilkli od tej pory, kiedym zaszedł na drugą stronę Dniepru. Dawnom mówił o potrzebie poznania tej strony, plan mój, czyli sam przedmiot tego wymagał i w czasie dowiodę, że za Donem i Wołgą można być lepszym Polakiem, jak w Warszawie Słowianinem. Uniwersytet wileński, odmawiając dla mnie pomocy, chciał dowieść, że on jest w ziemi herulów, obojętnych ku wszystkim. Mnie się to nie zdało i prosiłem Towarzystwa warszawskiego o sąd między nami. Wdzięczny jemu jestem za wcielenie mnie w poczet swoich korespondentów, lecz opinia w moim przedmiocie ukazała, że nie jest tak łatwo być Słowianinem, i że nie zająwszy się sposobem podobnym mojemu, można sądzić nie trafnie. Zaprzeczyli mi niektóre szczegóły dlatego jedynie, że poczet wyrażonych przezemnie autorów nic o nich nie wspomina, i zalecają mi temiż autorami ograniczyć się, jakby nic do nich dodać już nie można. Ta ufność w starych do nas pisarzach, ta, mówię, ostateczność zadziwia mię. Podług tego, na co grzebać się w zasypach Herkulanum, w Illiryi, w Egipcie i po drugich miejscach, wszak one zawierają się w opisach jeszcze dokładniejszych niż nasze. To zaprzysięgłe niewychodzenie nigdy z bibliotek w Warszawie, dalej za niemi nie pokaże. Przekonałem się tylko, że o całości i rodowitych cechach Słowiańszczyzny niema co rozprawiać w Warszawie, bo ta jest cząsteczką wielkiego ogółu i późną znakomitością, nie łączy się z początkowem źródłem wszystkiego u nas. Z tych względów, nie mając co przedsięwziąć u młodych Lachów obróciłem się na północ ku czcicielom Rusey Kosy. Moje pytania po polsku są w Charkowie, po rusku w Pleskowie, Kazaniu, Nowogrodzie siewierskim i licznych miejscach, a cały plan z kilku mapami u ministra oświecenia księcia Golicyna, do którego pisząc, załączyłem uwagi na Karamzinie, gdzie ten Plutarch Newski, nie mogąc długo utrzymywać się w poprzedniczym okresie, chybia strasznie i mnie zawadza. Jeśli drugiej nie odniosę korzyści nad Newą, przynajmniej pohamuję historyografa i zrobię go względniejszym ku Polakom, których on napastować zaczyna po nieprzyjacielsku od czasów Kazimierza Jagiellończyka, i gdyby moi spółbracia słyszeli, jak po ludzku wszędzie na Rusi występuję, mniej może wątpiliby o mnie. Słowem, gotuję zmianę w dotychczasowych opisaniach naszych, nie mogę mieć spokojnych i dorazu przychylnych słuchaczów i tu nawet. Lecz czas jednych wytrzeźwi, drugich natchnie do pomocy mojej i mnie ubogaci w dowody i sposoby znakomitsze.

„Panu Szyrmie dziękuję najczulej za jego pamięć o mnie i opis starożytnego Grodziska na pograniczu (?) Prus wschodnich koło Kalisza, życzyłbym jeszcze wiedzieć, jak krajowcy zowią ten usep ziemny i jakiej wsi jest on najbliższym, żebym podług kierunku słońca mógł ten punkt na mapie oznaczyć.

„Polecam się względom W. Ks. Mości i mocno życzę, aby promienie zachodzącego słońca Jego jeszcze przyświecały moim spółziomkom i mnie samemu, który pragnę z najdalszych krańców mojej wędrówki, jeszcze przez wiele lat dowodzić Sieniawie w hołdzie tej czci wysokiej i wdzięczności, z którą zawsze jest

Waszej Książęcej Mości Dobrodzieja najuniżeńszym sługą

Zoryan Chodakowski.

Homel pod miastem Bielicą 19 sierpnia 1819 r."

List ten, który myślą i formą gramatyczną zatrąca rusycyzmem, był ostatni.

Zoryan Chodakowski w sile wieku, bo licząc 41 lat, umiera wśród jednej ze swych podróży naukowych w Twerskiej gubernii. Dzieła jego nigdy w całości nie zostały ogłoszone drukiem. — Zbiór tylko pieśni i legend w dwu tomach i rozprawa o Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem ukazała się po polsku, część rękopismów znajduje się w zbiorach biblioteki Czartoryskich w Krakowie, większą atoli połowę wdowa przesłała do Moskwy na ręce p. Polewoja.

L. Dębicki.

(*Dokończenie nastąpi*).

skich, trzeba przyznać, że już wykonanie tego projektu i urządzenie stu kilkunastu studzien publicznych bardzo wiele złego usunęłoby, i przyczyniłoby się znacznie do polepszenia tak smutnych zdrowotnych stosunków naszego miasta, lecz na projekt ten dotąd zupełnie nie zważano, żądając dla Krakowa koniecznie wodociągów odpowiednich tegoczesnym wymaganiom, to jest rozprowadzających dobrą wodę, w dostatecznej ilości, do domów, takie jednakże wymagają 10 do 12 razy większej ilości wody, niż te źródła wydają.

Nie posiadając zatem w dwumilowym obwodzie tak obfitych źródeł, aby zaspokoić można wszelkie potrzeby mieszkańców miasta, a nie mogąc poświęcić milionów na sprowadzenie wody z odległych o trzydzieści i kilka kilometrów źródeł, wypada zastanowić się jeszcze raz nad projektami dostarczającemi może równie dobrą, choć nie źródlaną wodę, jednakże kosztem o połowę mniejszym, a nie jest to zaś nic tak odstraszającego, skoro z liczby miast większych, posiadających już nowoczesne wodociągi, przeszło 96 procent nie ma wody źródlanej.

Wiedeń swego czasu najwięcej się przyczynił do rozszerzenia błędnego mniemania, iż jedynie woda źródlana jest zdolną zaspokoić odpowiednio potrzeby mieszkańców miast, i na sprowadzenie takiej wody z odległości kilkunastu mil wydał dwadzieścia kilka milionów guldenów. Źródła nie wystarczyły i dziś musi sprowadzać tym tak kosztownym aquaduktem razem z wodą źródlaną także wodę gruntową, wydobytą z ziemi za pomocą maszyn parowych i pomp, i ogłasza od czasu do czasu w publicznych sprawozdaniach rozbiór tej wody gruntowej, dowodząc, że ona jest tak samo dobrą, jak źródlana. Zastanówmy się nad tem, czy to rzeczywiście tak być może.

Wyobraźmy sobie zatem cały przebieg wody na naszej ziemi, gdy ona się tworzy przez skraplanie czyli kondensacyę, z okiem naszem niedostrzeżonej bezbarwnej pary obłoków; gdy opadając w jakiejkolwiek postaci na powierzchnię ziemi i zbierając się w strumyki i rzeki, temi uchodzi, albo w mniejsze lub większe głębie wsiąkając, przenikając i przechodząc różnorodne formacye naszej ziemi, rozpuszczając różne ciała i rozkładając takowe, sztucznie znów na powierzchnię wydobytą zostaje, albo gdy przez grawitacyę, czyli własne ciśnienie, w niżej położonych miejscach sama się na wierzch wydobywa, czy to dla oka widocznie, jako źródło, czy w korycie strumyka lub rzeki, aby ostatecznie dostać się znów do oceanu, — to znajdujemy, — iż woda we wszystkich swoich stadyach, poruszając się w głębi ziemi, albo na jej powierzchni, czy jako źródło, lub szybki strumyk, a nareszcie zebrana jako wspaniała rzeka kraje przebiegając, wystawioną jest na różne chemiczne i mechaniczne wpływy, które nie stoją w żadnym związku z jej pochodzeniem. Z tego więc powodu oznaczenie jakości wody nie stanowi jej pochodzenie, bo czy ona rzeczna, czy gruntowa, czy źródlana, może być najpożądańszej dobroci i czystości — równie jak może być widocznie dla każdego najbardziej zepsutą i zanieczyszczoną. Przymioty wody nie są zatem bynajmniej zależne od tego, czy ona pochodzi ze źródła, czy jest wydobytą z głębi ziemi, czy powziętą z rzeki. Ilość wszystkiej wody, którą odprowadzają rzeki do morza i oceanu, oblicza Aleksander Humboldt na dobę na 75 mil sześściennych, taka sama ilość musi znów w tym samym czasie wyparować i opadać, jako woda meteoryczna na ziemię, aby utrzymać wiecznie równowagę w naturze.

W najnowszych czasach, w których zaopatrzenie miast w wodę stanęło na pierwszem miejscu naglących potrzeb, pojęcia i doświadczenia ludzi fachowych, tem się trudniących, o wiele się zbogaciły i rozszerzyły, ale mimo tego stałej zgody i jedności oraz jednolitego poglądu na tem polu, dotąd nie osiągnięto, a dziś jeszcze są tacy, którzy bez namysłu twierdzą, iż jedynie woda źródlana w całem słowa znaczeniu odpowiednią być może słusznym wymaganiom, jak gdyby to nie istniały źródła wydające wodę dla zdrowia szkodliwą.

Pod wodą źródlaną rozumiemy wodę meteoryczną, która wsiąknąwszy w ziemię, zbiera się ponad warstwami nieprzepuszczalnemi i z temi w niżej położonych miejscach sama się na powierzchnię ziemi wydobywa; lecz tylko w nader rzadkich wypadkach wydobywa się ona w tak znacznej ilości, aby mogła być użytą dla nowoczesnych wodociągów miejskich, a do tego jest ona, jako zależna od wpływów atmosferycznych, zwykle niestałą, zmienną, częstokroć nietylko co do ilości, ale też co do temperatury i składników.

Woda gruntowa nie jest niczem innem, jak wodą źródlaną przed jej wydobyciem się z ziemi, więc, aby z niej korzystać, trzeba ją sztucznemi sposobami wydobywać na powierzchnię, przygotować jej zatem otwór, jaki wodzie źródlanej sama dała natura. Zaś woda rzeczna jest to zbiór wód źródlanych, jest zbiorem wody gruntowej wypływającej w korycie strumyka lub rzeki, jako w najniższym punkcie okolicy, i wody meteorycznej, spływającej do tego najniższego punktu po powierzchni ziemi.

Woda gruntowa ściekając na pokładach nieprzepuszczalnych, przez warstwy przepuszczalne, które zarazem są jej naturalnym filtrem, ku dolinie strumyka lub rzeki, jako ku najniższemu punktowi, posuwa się dalej doliną rzeki, zwykle równolegle do tejże, różni się jednakowoż od wody samej rzeki, i to nietylko temperaturą, która u niej zawsze jest stałą, ale też i co do chemicznych własności, jak się to okazało w Dreznie na wodzie gruntowej, wydobytej z pod dna koryta rzeki Elby, albo u nas w Krakowie przy wodociągu kolejowym, gdzie się pokazało, iż woda gruntowa, pobierana ze studni nad samem korytem Wisły położonej, tak była przesyconą rozczynem gipsu i wapna, iż dla użytku do zasilania kotłów parowych była całkiem niezdatną, woda zaś wiślana na ten cel jest doskonałą.

Z powodu, iż największą ilość wody gruntowej znaleść można w dolinach rzek, zwykle zakłady wodociągowe, takowej używające, z takich dolin ją pobierają, to też dla wodociągów miasta Krakowa liczyćby można tylko na wodę gruntową doliny Wisły, Rudawy, Białuchy lub Sułoszówki i Dłubni; ani przez myśl nie przeszłoby zawodowemu i praktycznemu technikowi szukać jej dla miasta, u nas, na kopcach i wyżynach.

Woda gruntowa na swej drodze podziemnej przez warstwy przepuszczalne, jeżeli takowe, jak np. w naszem mieście, na wskróś są przesycone różnorodnemi odchodami ludzi i zwierząt, różnemi ciałami i istotami organicznemi, gnijącemi lub gniciu podlegającemi, staje się do użytku niezdatną, zdrowiu szkodliwą (co wywołało dawniej przesąd, iż woda gruntowa w ogólności dla wodociągów nie powinna być użytą). Nowsze badania higienistów dowiodły jednak niesłuszności posądzania wody gruntowej wogólności, gdyż pobierana w mieście ze studni, w terenie przesiąkniętym zgnilizną, może ona być rzeczywiście trucizną, ale pobierana w pewnej odległości od miasta, ta sama woda, zanim dojdzie do terenu miejskiego, może być lekarstwem. Dziś woda gruntowa uzyskała, że tak powiem, już prawo obywatelstwa dla wodociągów miejskich; nikt się jej nie obawia, skoro za dobrą uznana, to też przystąpię do omówienia możliwych i uwzględnienia wartających projektów, dotyczących zaopatrzenia Krakowa w dobrą i zdrową wodę — ale tylko takich projektów, które dają pewność dostarczenia miastu na dobę 9 do 10,000 metrów sześciennych wody, gdyż taka ilość, według doświadczeń innych miast, może dopiero odpowiedzieć wszelkim wymaganiom i potrzebom.

Kraków zaopatrzyć można w wodę w trojaki sposób, a mianowicie:

I. Za pomocą pomp ssąco tłoczących, poruszanych siłą pary, czyli maszynami parowemi

1) z rzeki Wisły powyżej Zwierzyńca;
2) z rzeki Rudawy powyżej Mydlnik;
3) z rzeki Białuchy za rogatką Mogilską.

II. Za pomocą pomp ssąco-tłoczących poruszanych siłą wodną, czyli motorami hydraulicznemi

1) z rzeki Białuchy na Prądniku białym, wodą gruntową, tamże powziętą (projekt ten omówiony szczegółowo w mojem Sprawozdaniu z roku 1872 na str. 129—133);
2) z rzeki Rudawy w Krakowie (projekt również omówiony w mojem Sprawozdaniu na str. 133—135).

III. Aquaduktem za pomocą grawitacyi, czyli własnego ciśnienia wody:

1) wodą rzeczną z rzeki Sułoszówki;
2) wodą gruntową z doliny Sułoszówki.

Każdy technik zawodowy, otrzymawszy zadanie zaprojektowania wodociągów dla miasta Krakowa, zwróci najpierw swą uwagę na doliny pobliskich rzek, głównie zaś na dolinę Wisły. Dowiedzionym jednakże jest faktem, iż woda gruntowa doliny Wisły nie posiada przymiotów, któreby ją kwalifikowały dla wodociągów, jest przesyconą rozczynami gipsu i wapna, z tego to powodu tworzy w kotłach parowych, nią zasilanych, podziwienia godne okazy tak zwanego kamienia kotłowego, nie jest przytem wolna od istot organicznych i innych części dla zdrowia szkodliwych, nawet w znacznej odległości pobierana, koło Bielan, jest zatem już jak najbardziej uzasadnione przekonanie, iż woda gruntowa doliny Wisły do wodociągów użytą być nie może, co się zaś tyczy wody rzecznej z Wisły, to rozbiory chemiczne wykazują, że jest względnie dobrą i zdrową, ale z powodu temperatury do picia smaczną i orzeźwiającą nigdy być nie może; projekta tak zwane wiślane są szczegółowo omówione w mojem sprawozdaniu (str. 136 – 143), pomijam zatem takowe.

Woda gruntowa doliny Dłubni z powodu znacznej odległości i niskiego położenia tej doliny byłaby dla Krakowa tak kosztowną, jak ze źródeł Czatkowickich lub Regulickich. Wodę gruntową doliny Rudawy, obejmującej kilka mil kwadratowych terenu opadowego z łatwością uchwyciłby można, w wąwozie pomiędzy skałą Kmity i Szczyglickim lasem, mniej więcej o 10 kilometrów od Krakowa, a z wszelką pewnością na to liczyć można iż się ją tam znajdzie w nader dostatecznej ilości lecz z powodu, że takową motorami dźwigać i tłoczyć wypada, i ten projekt przedstawi się za kosztowny.

Jako najodpowiedniejsze a zarazem i najtańsze projekta do zaopatrzenia Krakowa w wodę są akwadukty, za pomocą grawitacyi, mianowicie:

wody rzecznej z rzeczki Sułoszówki, i
wody gruntowej z doliny Sułoszówki.

Pierwszy projekt omówiłem w mem sprawozdaniu na str. 127. Jest to projekt najbardziej protegowany przez śp. Dra Dietla. Woda rzeczki Sułoszówki pobierana powyżej Pękowic, przy jazie giebułtowskim, gdzie rzeczka Sułoszówka jeszcze jest potokiem górskim, w którym znajdują się skałopstrągi, według kilkakrotnie poczynionych ścisłych rozbiorów chemicznych nie pozostawia nic do życzenia, nawet co się tyczy temperatury. Nikt tego nie zaprzeczy, iż to jest najlepsza woda rzeczna w okolicy Krakowa. Prezydent Dr Dietl zaprosił swego czasu ankietę, złożoną z ludzi fachowych, rzeczywistych powag technicznych, do ocenienia wszystkich projektów i oznaczenia najlepszego i najodpowiedniejszego z nich dla miasta Krakowa. Należał do tej ankiety: nadradca bud. wod. p. Moeser, nadinspektor kolei północnej Potyka, pułkownik inżynieryi p. Keil (wykonawca wodociągu w Moguncyi), nadinżynier Heppe od kolei Karola Ludwika itd. Ankieta ta uznała projekt Sułoszówki jako najlepszy i najodpowiedniejszy i poleciła obszernym elaboratem takowy do wykonania. Niestety elaborat ten nigdy nie został publikowany i nikt się dotąd nie dowiedział, co ankieta znawców powiedziała.

Towarzystwo berlińskie *Continental-Actien Gesellschaft für Wasserleitungen*, wezwane również do ocenienia i zbadania wszystkich projektów, delegowało do tego swego dyrektora i swego naczelnego inżyniera, którzy przekonawszy się dokładnie na miejscu o względnej wartości wszystkich projektów, ofiarowali wykonanie projektu Sułoszówki swoim kosztem pod bardzo korzystnemi dla miasta warunkami, wszelkie inne zaś projekta tylko na koszt miasta wykonać się podejmowali. Bo też niewiele miast w Europie może się poszczycić z tak korzystnego położenia topograficznego, jak Kraków — który w odległości niespełna jednej mili, posiada wodę dobrą, smaczną i zdrową, gdyż jako taką wykazują ją rozbiory chemiczne i termometr, więc trudno temu zaprzeczyć — i to wodę w ilości trzykroć większej jak wodociągi wszelkim nowoczesnem wymaganiom odpowiednie potrzebują, a do tego dodać należy, iż ta woda znajduje się na wyżynie przeszło 50 metrów nad poziomem miasta wzniesionej i że tylko jej potrzeba drogę utorować, a ona sama na najwyższe szczyty naszych domów przypłynie. Chyba miasta Szwajcaryi korzystniejsze z natury warunki wykazaćby mogły.

Mimo tego wszystkiego i wbrew twierdzeniu znakomitych rzeczoznawców, wystąpili dyletanci wodociągowi z różnemi zarzutami przeciw projektowi Sułoszówki; najważniejszem miał być niby ten, iż Sułoszówka może być przez nieprzyjaciela odcięta. Takie odcięcie jest to kwestya czysto techniczna, to też na wezwanie Prezydenta Dra Dietla wyczerpująco na ten zarzut odpowiedziałem, wykazując możliwość takiego odcięcia, które jednak bezwarunkowo wymaga kilku lat pracy i kilka milionów kosztów. Po ustąpieniu Prezydenta Dra Dietla projekt Sułoszówki zaniechano.

Już po ogłoszeniu mego sprawozdania z robót przygotowawczych do zaopatrzenia Krakowa w wodę, aby stanowczo położyć koniec zarz tom podnoszonym przeciw projektowi Sułoszówki, głównie zaś, aby zredukować nadmierne żądania właścicieli wody, posiadaczy 14 młynów wodnych, wystąpiłem z projektem sprowadzenia do miasta wody gruntowej, ujętej sztolnią na poprzek doliny Sułoszówki, powyżej młyna Giebułtowskiego. Dolina Sułoszówki obejmuje w Królestwie Polskiem kilka mil kwadratowych powierzchni opadowej (*Niederschlagsgebiet*) pokrytej często lasami, na pokładach piaskowcowych i gliniastych i ciągnie się od Sułoszowa przez Piaskową skałę, Ojców, Biały kościół ku dolinie Wisły, przekraczając pod Giebułtowem granicę państwa Austryackiego. W tym punkcie zwęża się ta dolina tak, iż jej szerokość pomiędzy stromemi skalistemi górami zaledwo wynosi dwieście kilkadziesiąt metrów, mniej więcej tyle, jak rynek krakowski. Tym, że tak powiem przesmykiem, czyli naturalnym wąwozem, jedynie tylko odpływać może woda gruntowa kilku mil kwadratowych wyżej położonej doliny, a że miejsce to, 7½ kilometrów od Krakowa położone, wznosi się jeszcze po nad poziom miasta o koło 50 metrów, czyli jest na równi z zegarem na wieży Katedralnej, a woda gruntowa znajduje się w głębokości 5 metrów, zatem może być sprowadzoną do miasta za pomocą grawitacyi, czyli własnego spadku, z odpowiedniem celowi ciśnieniem w rurach wodociągowych. Sztolnią przeprowadzoną w głębokości 5 metrów pod prostym kątem do osi doliny, od skały do skały, można wodę gruntową uchwycić i z tej sztolni kanałem betonowym przeprowadzić do głównego zbiornika na wzgórzu obok kościoła w Zielonkach zbudowanego, a ztamtąd, obok starej drogi, rurami żelaznemi, o średnicy 400 mm. do miasta.

Jakość tej wody gruntowej w tym punkcie jest znakomitą, potwierdził to nietylko rozbiór śp. Aleksandrowicza, znakomitego chemika, ale również rozbiór tej wody, dokonany w Wiedniu; Prezydent Dr Dietl bowiem chcąc mieć pewność o dobroci tej wody, sam osobiście zaczerpnął takowej kilka flaszek ze studni Nortonowskiej, którą wbić kazałem, i posłał do Wiednia, zkąd otrzymał jej chemiczny rozbiór z dodatkiem: *Ihr Wasser ist demnach von gleicher Güte, wie unser Wiener Hochquellenwasser.*

Łatwo sobie to można wytłómaczyć, zważając na to, że przechodzi przez pokłady piaskowcowe, z okolic mało zaludnionych, przeważnie lasami pokrytych. Rozbierano wprawdzie tę wodę i później, — gdy chodziło o przeciwstawienie jej wodzie źródeł Regulickich, — wtedy niestety osiągnięto rezultat niezadawalniający. Dziwiło mnie to i dlatego badałem na miejscu tę kwestyę dokładnie. Znalazłem, iż zrobiono w tem miejscu studnię, drzewem wycembrowaną, ale wcale niezabezpieczoną od dopływu w owym czasie bardzo obfitej wody zaskórniej; tego nie uwzględniono, i zrobiono rozbiór chemiczny wody zaczerpniętej z tej studni, lecz to nie była woda gruntowa pochodząca z pokładu żwirowatego, znajdującego się pod trzechmetrową warstwą twardego nieprzepuszczalnego iłu, lecz była to deszczówka i woda zaskórna, zebrana w tej niby studni. Ten rozbiór nie powinien decydować w tak ważnej sprawie, która wymaga wielkiej oględności i ścisłej sumienności.

Co się tyczy ilości wody gruntowej w tym punkcie doliny Sułoszówki, to według mego zdania nie podlega żadnej wątpliwości, iż będzie dostateczną, bo jest to jedyny przesmyk, którym woda gruntowa kilku mil kwadratowych uchodzić musi, a że przy naszych hidrograficznych stosunkach, opada wody metrycznej rocznie na jedną milę kwadratową 36 milionów metrów sześciennych, z których mniej więcej połowa odpływa po powierzchni ziemi, czwartą część pochłania roślinność i atmosfera przez ewaporacyę, a taka sama ilość wsiąka w ziemię i tworzy w jej głębi wodę gruntową, odpływającą za spadkiem doliny warstwami przepuszczalnemi— nie podlega zatem wątpliwości, iż w miejscu, przez które, jakby przez szyję uchodzić musi woda gruntowa z kilku mil kwadratowych, a w którémby się z łatwością niemal wszystka uchwycić dała, będzie można pobierać na dobę 10,000 metrów sześciennych. — Łatwo to sprawdzić, lecz takie sprawdzenie wymaga kosztów, których tej sprawie poświęcić nie mogłem.

Projekt ten jest o tyle lepszy od projektu Sułoszówki, iż:

jakość i temperatura wody gruntowej odpowiedniejsza;

woda niepotrzebuje być filtrowaną, co oszczędza wiele kosztów, i

odpada potrzeba wykupna wody od młynarzy.

Warto ten projekt jak najdokładniej, bliżej zbadać, bo lepszego i tańszego trudno się spodziewać.

Tej wody żaden nieprzyjaciel miasta odciąć, ani takowej zakazić i zanieczyścić nie może.

Wykonanie tego projektu nie będzie kosztowało więcej jak pół miliona, a da się przeprowadzić w jednym roku.

Uważając kwestyę wodociągową, za kwestyę techniczną, znając jej przebieg w naszem mieście od samego początku, pragnę usilnie przyczynić się choć cokolwiek jako technik i krakowianin do jej najpomyślniejszego rozwiązania, a w tym celu podaję mój niniejszy, mało znany projekt, ogólnej krytyce znawców.

Nie będzie to od rzeczy, jeżeli tu jeszcze dodam parę słów o kwestyi, którą starano się zawsze połączyć z kwestyą wodociągową, twierdząc, iż ona jest nierozłączalną od tejże: jest nią kanalizacya.

Usunięcie w sposób najodpowiedniejszy warunkom zdrowotnym, w sposób najpewniejszy, a przytem najdogodniejszy i najtańszy wszelkich odchodów ludzkich i zwierzęcych, śmieci z ulic i domów, odchodów kuchennych, popiołów i t. p. jest kwestyą równie ważną, i ze względów sanitarnych równie naglącą, jak dostarczenie dobrej i zdrowej wody, tego bynajmniej zaprzeczyć nie mogę, ale nie podzielam zapatrywania, że obie te kwestye koniecznie razem rozstrzygnięte być powinny. Bardzo wielka jest bowiem liczba miast, które sobie urządziły wodociągi, i są z nich ze wszech względów zadowolone, nie pomyślały zaś dotąd o zaprowadzeniu nowomodnej kanalizacyi. Wodociągi wymagają wprawdzie wodościeków, ale jako takie wystarczają niemal zawsze i wszędzie te, które odprowadzają wody meteoryczne.

Miasto nasze w obrębie rogatek jest już po większej części skanalizowane, to jest posiada kanały; jakie? w to tu nie wchodzę; — przeprowadzone po większej części przez podwórza kamienic, z kilkoma głównemi ujściami do Wisły i Rudawy, które, jak widzimy, w zupełności wystarczają do odprowadzania nietylko nieczystości, ale i wszystkiej wody meteorycznej. Z hydrometrycznych obserwacyi i pomiarów jest nam wiadomem, iż największa ilość wody, która spada z atmosfery w Krakowie w przeciągu jednej doby, wynosi 19 linij, czyli 47 m/m, a że obszar temi wyżej wspomnianemi kanałami objęty przenosi 200 hektarów, więc największa ilość wody, spadająca na tę przestrzeń przez dobę, wynosi przeszło 100,000 metrów sześciennych, a tę ilość, jak nam wiadomo, bez przeszkody odprowadzają istniejące kanały i wodościeki. Wodociągi mają zaś dostarczyć na dobę mniej jak 10 tą część tej ilości wody, niema zatem obawy, aby się ta woda w istniejących kanałach i wodościekach, które gruntownie i skutecznie ciągle czyścić będzie, nie pomieściła. Może okaże się potrzeba w tem lub owem miejscu uzupełnienia sieci kanałowej i wodościeków, alež to nie tak wielka rzecz, aby mogła być straszydłem dla kwestyi wodociągowej, którą uważam za najbardziej naglącą dla naszego miasta, pragnąłbym zatem, aby jej nie łączono z kwestyą nowej kanalizacyi; dla wodociągów wystarczy stara. Daj Boże, aby kwestya naszych wodociągów wkrótce pomyślnie została rozwiązaną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca.

Mieczysław Bochenek, Dr praw, profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim i radca miejski, opatrzony śś. Sakramentami, zmarł dziś rano w 47 roku życia. Zgon zasłużonego profesora wzbudził szczery i głęboki żal w gronie kolegów, krewnych i przyjaciół zmarłego, który zarówno na polu naukowem, jak i w dziedzinie spraw miejskich niemałe położył zasługi. Zanim zdołamy poświęcić mu obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, ograniczamy się dziś do podania tylko najważniejszych szczegółów biograficznych.

S. p. Mieczysław Bochenek, urodzony w Krakowie w d. 28 listopada 1838 r., tu uczęszczał do gimnazyum i tu wstąpił w r. 1857 do uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie przez lat dwa uczęszczał na Wydział filozoficzny, poczem przeszedł na Wydział prawa i administracyi. Od r. 1864 do 1867 pracował w redakcyi naszego pisma. Stopień Dra praw osiągnął w d. 20 lipca 1867 r. W tymże roku udał się do uniwersytetu w Heidelbergu, i tu pod kierunkiem prof. Karola Kniesa, następnie zaś w Paryżu oddawał się studyom specyalnym nad ekonomią polityczną. Za powrotem do kraju, po dopełnieniu warunków przepisanych, dopuszczony został do docentury z ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1871 poruczono mu także wykład ustawodawstwa skarbowego austryackiego. W tymże samym roku został członkiem komisyi dla teoretyczych egzaminów rządowych oddziału nauk politycznych. W r. 1874 mianowany został profesorem nadzwyczajnym a w r. 1883 profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na r. 1884/5 wybrano go Dziekanem Wydziału prawa i administracyi. Od r. 1872 był członkiem Rady miasta Krakowa, od r. 1873 członkiem Towarzystwa ekonomistów austryackich. Ogłosił drukiem: „Stanowisko państwa wobec kolei żelaznych.“ (Krakowskie czasopismo prawnicze z r. 1869 str. 36—83). Kasy pożyczkowe na wzajemności oparte i zasada stowarzyszenia.“ (Biblioteka warszawska 1871 T. I, str. 244—260, Warszawa, roku 1871). Wymiana dóbr jej mechanizm, jako wstęp do teoryi kredytu“, 1873 „Kredyt jako czynnik ekonomicznego, etycznego, społecznego i politycznego rozwoju społeczeństw.“ (Pamiętnik krakowskiego Wydziału prawniczego z roku 1872/3 str. 32—74). „Podatek gruntowy i system podatków od intrat.“ Kraków 1883 str. X i 201. Prócz tego szereg rozbiorów krytycznych rozmaitych dzieł ogłoszony w *Przeglądzie krytycznym* i w *Czasie*.

Pogrzeb ś. p. Bochenka odbędzie się w niedzielę o godzinie 5ej po południu z domu przy ulicy Jagiellońskiej pod L. 11, a nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek d. 1 sierpnia o godzinie 10 w kościele św. Anny.

— **Z Uniwersytetu** P. Zygmunt Herbst, rodem z Tarnowa, koncypient adwokacki w Biały, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw. Dziś zaś p. Jan Rękiewicz, rodem z Glinika dolnego w Galicyi, otrzymał stopień doktora praw.

— **Place targowe.** Od pewnego czasu widoczną jest dążność do uporządkowania placów targowych w naszem mieście, i to placów takich, jak Szczepański i Mały Rynek, położonych w środku miasta. Co do placu Szczepańskiego z przyjemnością zaznaczyć możemy, iż życzeniom naszym stało się już po części zadosyć, a niebawem ziszczonemi one zostaną w zupełności. Jak dotąd, oczyszczono połowę placu z wstrętnych bud odrapanych i niebawem dla wygody publiczności stawać tu będą fury z artykułami żywności, co pożądanem jest zarówno dla konsumentów, jak producentów włościan z okolic Krakowa. Pozostałe na placu Szczepańskim kramy będą odświeżone, odczyszczone i pomalowane; toż samo na Małym Rynku. Wydział trzeci Magistratu i komisaryat targowy dążąc w tym kierunku ogólnego uporządkowania placów targowych wspólnie z komisyą targową — pilnują zarazem bardzo sumiennie, by przekupki nie wykupywały w zakazanym czasie t. j. do godziny 11 przed południem artykułów żywności — baczą też bardzo surowo, by nie sprzedawano owoców szkodliwych zdrowiu, a mogących stać się przyczyną epidemii — i w tej mierze rozwijają wielką czujność. Akcya co do uporządkowania placów targowych jest więc w pełnym toku i nie ustaje ani na chwilę.

— **Budowa** drogi przez Błonia dla wozów jest prowadzoną z prawdziwym pośpiechem. Niebawem dojdzie droga do placu wystawy, a z tą drogą połączą Wystawę trzy mosty rzucone przez Rudawę. Komunikacya z placem Wystawy za pomocą rzeczonej drogi zostanie znacznie ułatwioną, a stanie się to dzięki energii tutejszego dyrektora inżynieryi hr. Gelderna.

— **Lekcye gimnastyki** w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ w Krakowie odbywają się:

I. Dla członków zwyczajnych: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7—8 wieczorem.

II. Dla członków zw. starszych wiekiem, w razie zebrania się większej ilości ćwiczących się: we wtorki, czwartki i soboty od g. 7—8 wieczorem.

III. Dla szkoły gimnastycznej męskiej (chłopcy): w poniedziałki, środy i piątki od g. 6—7 wieczorem.

IV. Dla szkoły gimnastycznej żeńskiej (panienki): we wtorki, czwartki i soboty od g. 6—7 wieczorem.

Opłata miesięczna wynosi: od członków 50 c., od uczniów, jakoteż uczennic 1 złr., od dzieci członków 50 c.

Kraków, d. 27 lipca 1887 r.

Z zarządu Tow. gimnast. „Sokół.“

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro w sobotę d. 30 b. m. koncert muzyki wojskowej 57 pułku; w niedzielę zaś koncert muzyki 20 pułku. — Początek koncertów o g. 4½ po południu.

— **Z nad Wisły.** Wczoraj wieczorem wypłynęły z Wisły pod Podgórzem zwoki artylerzysty, Piotra Bulandy, który onegdaj utonął w czasie kąpieli. Zwłoki Bulandy przewieziono do kostnicy podgórskiej.

Jan Węc, z Kipszny pod Grybowem, wyrobnik, lat 20 mający, utonął w Wiśle na Zwierzyńcu, kąpiąc się. Zwłok jego dotąd nie znaleziono.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dzisiaj rano na izraelitką Szwajdową, lat 25 mającą, gdy z rybami usiadła z tej strony mostu podgórskiego pod stosem drzewa budowlanego, przysposobionego na naprawę tego mostu przez dostawcę Józefa Lembergera, zesunęły się forszty z onego stosu i przywaliły siedzącą. Szwajdowa na miejscu życie zakończyła. Zwłoki jej odwieziono na cmentarz żydowski i wdrożono dochodzenie sądowo-karne z powodu niedbałego ułożenia drzewa.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Uroż, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Urząd pocztowy** w Wielkich drogach z powodu powołania do ćwiczeń tamtejszego pocztmistrza i naczelnika stacyi, p. Aleks. Krzanowskiego, przez dyrekcyę poczt na czas tegoż nieobecności przeniesionym został z dniem wczorajszym do Brzeźnicy.

— **O defraudancie Zalewskim** donoszą teraz dzienniki wiedeńskie ciekawe szczegóły, mianowicie co do podróży jego morskiej i aresztowania na brzegu amerykańskim.

Dnia 13 b. m. wieczorem wybrał się Zalewski na kolej, jako Cecylia Zwiker, w towarzystwie swej kochanki Jenny Georginii Nathanson, guwernantki, którą na Engelgasse, gdzie mieszkała, nazywano powszechnie, dla jej ekscentrycznego charakteru: *die närrische Gouvernante* (waryacka guwernantka). W podróży sprzyjało mu szczęście. Tym samym nocnym pociągiem kolei Zachodniej, którym wyjeżdżał Zalewski, jechał konsul rzeczypospolitej Argentyńskiej w Wiedniu, p. Schnabl. Wyszedłszy ze swego coupé sypialnego, spostrzegł w sąsiednim przedziale drugiej klasy dwie figury kobiece, które na pierwszy rzut oka wzbudziły jego podejrzenie. Mimo straszliwego upału obie miały na twarzach gęste woalki, barwy czokoladowej, tak, że oblicza dostrzedz nie było można. Zdawało się nawet p. Schnablowi, że jedna z tych dam grzeszy cokolwiek za wielką stopą i ruchy ma za ostre, zbyt energiczne. P. Schnabl i kilku innych panów z czystej ciekawości przysiadło się do tych dam, proponując im, ażeby zechciały przejść do drugiego, wolnego coupé dla niepalących. Na tę propozycyę, która służyć miała jako pretekst do zawiązania rozmowy, odpowiedziała jedna dama tylko krótkiem „merci.“ — Podczas całej drogi obie ani słówkiem nie mięszały się do rozmowy. P. Schnabl mówił tymczasem o rozmaitych defraudacyach pocztowych i nawet na ucho szepnął sąsiadowi swemu podejrzenie, że „Zalewski“ jedzie w towarzystwie. W Salzburgu udzielił p. Schnabl podejrzeń swoich detektywowi policyi, pełniącemu służbę na dworcu. Ten sprowadził komisarza policyi i udano się gremialnie do coupé, w którem były damy. Komisarz policyi zażądał legitymacyj — obie damy okazały swoje paszporty. Komisarz zbadał je i oświadczył, że są całkiem w porządku wystawione na wyjazd do Ameryki, poczem uprzejmie ukłonił się damom i wyszedł z wagonu. Tak więc dzięki cudowi i nadzwyczajnej uprzejmości urzędnika, Zalewski wyszedł cało z pierwszych opałów.

Podróż przez Monachium, Strassburg, Nancy, do Paryża odbyła się bez żadnego wypadku. Z Paryża posłał Zalewski swą towarzyszkę napowrót do Wiednia. Zrobił to dlatego, że ona jest w stanie błogosławionym. Sam zaś z jej paszportem na imię Nathansonównej wyjechał do Hawru. W Hawrze przerobił paszport i siebie znów na rodzaj męzki. Ubrał się w suknie męzkie, a „Jenny Georgine„ w paszporcie podskrobał i przerobił na „John George.“

Tak zaopatrzony wsiadł na okręt „La Champagne,“ który dnia 16 b. m. o godz. wpół do 8 zrana podniósł kotwicę i odpłynął do Ameryki, pod wodzą kapitana Trauba. Zalewski wsiadł na okręt w przeddzień t. j. 15 b. m. późnym wieczorem, kiedy już pomost ściągnięto, ażeby majtkowie nie udawali się na ląd w celu pijatyki; dostał się zaś do okrętu na łodzi, umyślnie najętej. Spóźnionego pasażera, który kupił bilet I klasy, przyjęto, a ponieważ wszystkie miejsca w I klasie były już zajęte, wyznaczono mu kabinę próżną obok kabiny fryzyera okrętowego, dość obszerną, ale niewygodnie położoną. Zalewski natychmiast zamknął się w swojej kabinie i dopiero gdy okręt wybiegł na pełne morze, zjawił się w salonie wspólnym do śniadania. Tutaj zabrał znajomość z pewnym rosyjskim dyplomatą, który właśnie z Paryża udawał się na nową posadę do Waszyngtonu. Obaj spodobali się sobie bardzo, a Zalewski szczególniejsze zaskarbił sobie względy dyplomaty stawianiem ciągłem wybrednych likierów i szampana. Służba okrętowa, biorąca od Zalewskiego wysokie *pourboire*, powzięła o panu Nathansonie bardzo wysokie wyobrażenie.

Trzeciego dnia podróży nie pokazał się Zalewski w salonie. Uległ chorobie morskiej, a to tylko wskutek niezwykłego wzburzenia nerwowego, gdyż statek szedł bardzo równo i nikt więcej z pasażerów nie podpadł chorobie; nawet kobiety i dzieci, które po raz pierwszy odbywały podróż morską. Z damami na okręcie nie wdawał się Zalewski w żadne znajomości, podobnie jak rosyjski dyplomata; obaj wystarczali sobie: po całych dniach grali w karty i pili. Reszta towarzystwa nawzajem nie interesowała się oboma panami.

W sobotę (dnia 23 b. m.) o godzinie jedynastej dostrzeżono z pokładu „Statuę Wolności,“ a o trzeciej popołudniu „La Champagne“ zarzuciła kotwicę przy Long-Island, blisko pięć mil morskich od Nowego Jorku. Tutaj spuszczono łódź, a drugi oficer okrętowy według przepisów zabrał się do wizy paszportów. Podczas tej czynności właśnie zbliżyła się do „La Champagne“ łódź konsulatu francuskiego z flagą francuską. Na powitanie jej dano salwę z „La Champague.“ — Na odgłos strzału wybiegli wszyscy pasażerowie na pokład, a między nimi także Zalewski i dyplomata rosyjski. Równocześnie weszli na pokład „La Champagne“ francuski konsul jeneralny, dwaj urzędnicy konsulatu i dwaj urzędnicy konsulatu austro-węgierskiego.

Wszyscy ci panowie udali się do salonu kapitana. Po dziesięciu minutach kapitan zjawił się na pokładzie i zawołał: „Nathanson!“ Zalewski, nie przeczuwając widocznie nic złego, jawił się natychmiast i poszedł za kapitanem do salonu. Tutaj konsul francuski oświadczył mu, że go w imieniu praw Rzeczypospolitej aresztuje. Zalewski zbladł, zmienił się w jednej chwili do niepoznania — obstawał jednak przy tem, że się nazywa John Nathanson. Mówił po francusku.

Następnie urzędnik konsulatu austryackiego, mówiąc, że jego rzeczą będzie udowodnić, iż mniemany

Nathanson jest defraudantem Zalewskim, prosił konsula francuskiego, ażeby poręczył mu bezpieczeństwo osoby defraudanta. To się też stało, a kabinę Zalewskiego opieczętowano. Okręt tymczasem zawinął do portu. Zalewski pozostał w salonie kapitana, dopóki wszyscy pasażerowie nie wysiedli.

Kiedy dyplomata rosyjski schodził z pomostu i wołał „Nathanson," chcąc się z nim pożegnać, Zalewski zaczął płakać. O godzinie 7ej wieczorem przeprowadzono Zalewskiego na ląd i zawieziono w towarzystwie obu urzędników francuskich do francuskiego konsulatu, gdzie przebył noc na niedzielę pod strażą dwóch służących konsulatu francuskiego i służącego konsulatu austryackiego. Po zdjęciu opieczętowania z kabiny Zalewskiego, znaleziono tam w kufrze skórzanym następujące przedmioty: fotografię damską, medal zasługi wojskowej i krzyż zasługi, „chapeau-claque," rewolwer, płyn do farbowania włosów, list gończy za Zalewskim, mnóstwo dzienników wiedeńskich, wreszcie na samym spodzie olbrzymi pugilares skórzany, w którym było 80,000 złr. austryackiemi pieniądzmi w tysiącznach i setkach, dalej 5000 dolarów w notach, oraz 28,000 franków w biletach bankowych — więc gotówką przeszło 100,000 złr.

O godzinie 10ej w nocy przesłuchano Zalewskiego powtórnie. Z początku zaprzeczał wszystkim zarzutom, gdy mu jednak okazano, że paszport jest podrobiony, poddał się i przyznał, że jest Zalewskim. Prosił konsula francuskiego o dobre traktowanie i nienakładanie kajdan, co mu przyrzeczono. O północy oddano go władzom amerykańskim. Tutaj odzyskał Zalewski humor, stał się nawet gadatliwym i żartował sobie mówiąc: „Wiedeńczycy śmiać się będą ze mnie, żem się tak poszkapił." W nocy spał doskonale. Na drugi dzień otrzymał konsulat austryacki depeszę od policyi wiedeńskiej, ażeby się miał na ostrożności względem Zalewskiego, który jest chytrym i podstępnym, ażeby udaną pokorą i zdaniem się na losy nie wywiódł dozorców swoich w pole. Równocześnie wysłano z Wiednia akta sprawy do Liverpoolu, zkąd dalej pójdą do Nowego Jorku, do użytku sądu amerykańskiego, przed którym stanie Zalewski jako oskarżony przez oskarżyciela, t. j. państwo Austro-Węgierskie. Sąd amerykański ma bowiem rozstrzygnąć, czy zbrodnia, o którą Zalewski oskarżony jest przez władze austryackie, podpada pod brzmienie artykułu traktatu z 3 lipca 1856 r. co do wydawania zbrodniarzy pospolitych, który to artykuł opiewa:

„Zgodzono się obopólnie na to, że Austrya i Stany Zjednoczone mają na wzajemne rekwizycye bezpośrednie, czy też przez konsulów, urzędników i t. p. wydawać w ręce sprawiedliwości wszystkie indywidua, oskarżone o zbrodnię morderstwa, usiłowanego morderstwa, rabunku, podpalenia, fałszerstwa i rozpowszechniania fałszywej monety, zabrania lub sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych, popełnioną w obrębie jednego z tych państw i szukające schronienia w drugiej lub tamże wykryte, z zastrzeżeniem wszakże, że wydanie ma nastąpić tylko na podstawie takich dowodów winy, że one wobec sądu miejscowego, przed którym zbieg stawionym będzie, zdołałyby usprawiedliwić uwięzienie zbiega i stawienie go przed sądem w tym razie, gdyby zbrodnia na miejscu popełnioną była. Skoro przy sądowem badaniu oskarżonego znajdą się dostateczne, według ustaw miejscowych, dowody winy, będzie on wydany państwu rekwirującemu. Koszta takiego uwięzienia i dochodzenia ponosi to państwo, które zarządziło rekwizycyę zbiega."

Zalewski stanie tedy przed sądem amerykańskim i będzie miał z urzędu dodanego sobie adwokata. Jakkolwiek proces powinien być krótki, to jednak kosztować on będzie 10 do 12 tysięcy złr.

Rozprawa karna, która prawdopodobnie w jesieni w Wiedniu się odbędzie, obfitować będzie w interesujące szczegóły rozmaitego rodzaju z życia Zalewskiego przed popełnieniem zbrodni, dalej co do motywów defraudacyi, wreszcie z odysei, którą zbrodniarz przebył po fakcie kradzieży.

— **Z balonu.** Dzienniki rosyjskie donoszą, iż podczas nadchodzącego zaćmienia słonecznego zamierzonem jest urządzenie obserwacyi z balonu. Balon puszczony będzie w Twerze lub Wilnie. Obserwacye zwrócone będą szczególniej na koronę słoneczną i protuberancye. Ze względu na warunki, w których usuniętą zostanie poważna warstwa powietrza, pochłaniająca promienie, badania mogą oddać ważne usługi nauce.

— **Kosztowne skrzypce.** Fabrykant instrumentów muzycznych, Paweł Pilat, w Peszcie, posiada skrzypce Amatiego, które sławny ten mistrz zrobił dla króla Ludwika XIV. Rzadki ten instrument zaopatrzony jest we wszelkie dokumenta, świadczące o jego autentyczności, a wartość tych historycznych skrzypiec oszacowano na 7000 złr.

— **Wystawa relikwij**, po Maryi Stuart pozostałych, otwarta została w tych dniach w Peterborough przez owdowiałą margrabinę Huntley. Patronat nad wystawą objęła królowa Wiktorya. Ekspozycya ta obejmuje przeszło 300 przedmiotów, a między innemi i pochodzące ze zbioru królowej Wiktoryi, jak n. p. stare malowidło przedstawiające proces Maryi Stuart w Fotheringhay; szatę, która do niej należała, pukiel jej włosów, biblię z jej autografem, staloryt z podpisem: „Maria Scotorum Regis Filia Scotorvingue nunc Regina," jak również portrety królowej Maryi i Darnleya, ryte przez Elstracke, których istnieją tylko, oprócz tego, po trzy egzemplarze. Nadto znajduje się na wystawie różaniec, krucyfiks i welon, które królowa szkocka miała na sobie, gdy szła na ścięcie. Na pożyczonych od różnych osób portretach ma królowa Marya raz jasne, to znów ciemne włosów. Wystawa powyższa otwarta będzie przez miesiąc.

Wiadomości policyjne. W policyi znajduje się cwikier w oprawie złotej, odebrany w Podgórzu, a który miał być znaleziony w Krakowie.

Onegdaj pies z ulicy Starowiślnej rzucił się i pokąsał w nogę uczennicę z szkoły znajdującej się przy tejże ulicy.

Mieszkańcy z domu mieszkalnego, należącego do zarządu kolei północnej, użalają się na kilku psów miejscowych złośliwej natury, które w tych dniach pokąsały dwoje dzieci i panienkę.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 28go lipca gorąco, do południa pogodnie, potem pochm., wieczorem błyskawice; term. od 15·3 doszedł do 31·0 C. Barometr poszedł nieco w górę; o g. 7ej rano d. 29go stan jego był 746·9 millim., term. 19·9 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W sobotę d. 30go lipca: śś. Julitty p. i Heleny wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z biura komitetu Wystawy odbieramy następującą odezwę:

Konkurs Muzyczny.

Przy Wystawie krajowej, na której po raz pierwszy otwarte zostało Sztuce Polskiej pole do ogólnego popisu, zbyt dotkliwie mogłoby się dać uczuć pominięcie tak ważnej gałęzi tejże sztuki, jaką jest muzyka. Poczucie to zrodziło w łonie komisyi artystycznej zamiar uzupełnienia programu na podstawie wskazówek udzielonych jej przez najpierwsze w kraju powagi.

Powołani do narady pp. Żeleński, Noskowski i Jarecki, wskazali jako najodpowiedniejszy środek, urządzenie specyalnej Wystawy, którąby umożliwiła przegląd utworów muzycznych jakie się kiedykolwiek w kraju naszym pojawiły, oraz ogłoszenie konkursu, któryby polskim talentom dał i na tem polu sposobność do odznaczenia się wobec całego kraju.

Dla osiągnięcia przeto tego podwójnego celu, podaje się niniejszem do wiadomości, że dodatkowo przyjmowane będą na Wystawę Sztuki Polskiej do dnia 25 sierpnia: partytury rękopiśmienne większych utworów, jakoto oper, symfonij, uwertur, oratoriów itd., kompozycye polskie wydane w kraju lub zagranicą, edycye pierwotne, stare manuskrypta, kancionały, oraz instrumenta w Polsce wyrabiane, bez ograniczenia czasu.

Zarazem ogłasza się konkurs, którego warunki są następujące:

1) Rozpisuje się konkurs na dzieło muzyczne treści religijnej do następnych strof Psalmu czterdziestego szóstego Kochanowskiego:

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,
Obrońca nasz niewątpliwy,
On w uciskach nas ratuje,
Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwóżmy się, chociaż wszędzie
Z gruntu ziemia trząść się będzie,
Chociaż góry niewzruszone
Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe,
Biją wały w brzegi krzywe,
Grożą upadem opoki
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje
I przybytkiem swym mianuje,
Rzeka odnogami swemi
Weseli przeźroczystemi.

Temu gwałt i groźna zbroja
Nie może przerwać pokoja,
Bo tam sam Pan przemieszkuje
I w potrzebach poratuje.

Niechaj się państwa mieszają
Królowie wojska zbierają.
Niechaj ogień z nieba pada
A ziemia się w głąb rozsiada.

Pan, który zastępy władnie
Zawżdy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

2) Konkurować mogą dzieła na chór męzki z tow. orkiestry lub na sam chór. Pierwszeństwo jednak będą miały utwory z tow. orkiestry.

3) Dzieła odszczególnione przez komisyę przygotowawczą, wykonane zostaną na jednym lub dwóch koncertach, które się odbędą na kilka dni przed zamknięciem wystawy.

4) Wyznacza się trzy nagrody, pierwsza wynosząca 300, druga 200, trzecia 100 złr., za utwory uznane za najlepsze przez jury, którego skład ogłoszony będzie na 10 dni przed wykonaniem utworów.

5) Termin nadesłania partytur oznacza się na dzień 5 września do godz. 6 wieczór.

6) Partytury nadesłane pod adresem: Komitet Wystawy krajowej w Krakowie, Oddział Sztuki Polskiej, konkurs muzyczny, należy zaopatrzyć godłem, które powtórzone być winno na kopercie zawierającej nazwisko kompozytora.

7) Koperty zostaną otwarte po wyznaczeniu nagród.

Kraków 28 lipca 1887 r.

A. Potocki, prezes Wystawy. *Szlachtowski*, prezes Wystawy.
Z. Cieszkowski, czł. kom. artystycznej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dowody X. kanonika Polkowskiego nietylko w niczem nas nie przekonywują, ale stwierdzają najwymowniej nasze tak zwane hipotezy: że krypta św. Leonarda stanęła w końcu XI wieku. Piszę to w imieniu Dyrektora Matejki i własnem. Dziesięć lat słusznie oczekiwano z przeniesieniem ciała św. Stanisława ze Skałki do kościoła katedralnego na Zamku *(ad majorem ecclesiam in castro)*, gdyż budowano nowy kościół, a w r. 1088 część jego z dolną kryptą gotową na przyjęcie już być mogła. Stanął pod wezwaniem patrona Czech św. Wacława, dla Judyty królewnej czeskiej, która bogato uposażyła nową katedrę.

Z poważaniem
W. Łuszczkiewicz.

Z Teatru. Mimo upału nie do zniesienia pośpieszyła publiczność nasza tłumnie na wczorajsze przedstawienie *Maskoty*, aby złożyć dowód uznania i sympatyi utalentowanej a znanej zaszczytnie w starym i nowym świecie artystce, p. Zimajerowej, i podziwiać tę grę naturalną, pełną wdzięku i wykończoną subtelnie w najdrobniejszych szczegółach, jaką znakomita artystka celuje. Rola *Maskoty* nie znalazłaby też zapewne lepszej interpretatorki. To dziewczę wiejskie, pełne powabu i prostoty, śmiejące się tak serdecznym i szczerym śmiechem, to znów zawodzące rzewnym płaczem, znalazło w grze p. Zimajerowej tyle naturalności i swobodnego wdzięku, iż na chwilę zapominało się o scenie, a podziwiało w artystce rzeczywistą pasterkę indyczek. Ta artystycznie wykończona kreacya pasterki nie utraciła też ani trochę ze swego charakteru w atmosferze salonowej w akcie drugim tak, iż mimo jedwabiów i koronek pozostała improwizowana hrabianka aktu 2go charakterystycznemi manierami swemi dawną Maskotą. Połączony z tą doskonałą grą dramatyczną, miły i dźwięczny sopranowy głos p. Zimajerowej, tak umiejętnie używany i jak najwyraźniej intonowany, sprawiał też wczoraj niemały efekt, wywołując burze oklasków.

Innych artystów widzieliśmy już w tej sztuce. Tu dodać tylko wypada, że obok p. Myszkowskiego, który wyborną i pełną wysokiego komizmu grą swoją przyczynił się niemało do utrzymania dobrego humoru publiczności, należy się także uznanie p. Laskowskiemu. Artysta ten łączący miły i donośny śpiew barytonowy ze sympatyczną powierzchownością i doskonałą grą dramatyczną staje się niepoślednią siłą operetki lwowskiej i zdobywa sobie coraz więcej życzliwości naszej publiczności.

Kończąc to sprawozdanie zwracamy się do dyrekcyi teatru, czyby nie mogła uprosić p. Zimajerowej do wystąpienia w *Pierścieniu rodzinnym*, w której to sztuce znakomita artystka nie znajduje sobie równej? — Mamy nadzieję, iż p. Zimajerowa nie odmówiłaby tej prośbie, ale zadowolniłaby życzenie naszej publiczności, u której tyle gorącej sympatyi posiada.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 29 lipca.

Ciągła piękna pogoda, o ile z jednej strony sprzyja zbiorom, o tyle na usposobienie targów niekorzystnie oddziałuje.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu tendencya, pomimo że dowozy, z powodu żniw, które obecnie w kraju w pełnym znajdują się toku, chwilowo prawie całkiem ustały, była bardzo słabą, a ceny zwłaszcza pszenicy przy nader ograniczonym obrocie ponownej doznały zniżki.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 9·— złr., za żółtą od 8·50 do 9·— złr., za czerwoną od 8·75 do 9·25 złr.; za żyto od 5·85 do 6·50 złr., za jęczmień od 5·— do 6·— złr; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 29 lipca. Papież udzielił Arcyksięciu Albrechtowi, z okazyi 70ej rocznicy urodzin tegoż, order Chrystusa.

Wiedeń 29 lipca. Hr Kalnoky uda się dziś do Ischl do Cesarza prawdopodobnie w sprawie ks. Koburgskiego. Po zjeździe obu monarchów w Gasteinie w dniu 6 sierpnia nastąpi zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen.

Wiedeń 29go lipca. Z początkiem września odbędzie się tu międzynarodowy kongres tramwajów.

Wiedeń 29 lipca. Dzienniki dzisiejsze donoszą jednomyślnie, że ks. Koburgski uda się do Bułgaryi. W Tirnowie spodziewają się przybycia księcia stanowczo w pierwszych dniach sierpnia. Bułgarski minister spraw wewnętrznych Strańsky wystosował już okólnik do władz w sprawie przyjęcia ks. Koburgskiego. W Bułgaryi czynią też wszędzie przygotowania do przyjęcia. Utrzymują, że ks. Koburgski przygotowuje się już do wyjazdu. Ks. Koburgski nie zaprzecza tym wieściom. Mimo to nie wierzą w sferach dyplomatycznych w wyjazd ks. Koburgskiego do Bułgaryi. Faktem jest tylko, że Rosya w tej krytycznej chwili występuje znów ze swym pierwotnym projektem, aby w Bułgaryi ustanowić prowizoryczną rejencyę, lub też rządy rosyjskiego generalnego gubernatora.

Bruksela 29 lipca. Zpod ujścia Kongo nadeszły tu prywatne doniesienia, że murzyni znad górnego Kongo przynieśli wieść o śmierci Stanleya. Te doniesienia prywatne nie zostały dotąd urzędownie stwierdzone.

Rzym 29 lipca. Schlözer wręczył Papieżowi z okazyi jubileuszu własnoręczne pismo Cesarza niemieckiego i wspaniałą, artystycznie zrobioną mitrę, wyłożoną bogato drogiemi kamieniami.

Telegramy biura koresp.

Paryż 29 lipca. Cassagnac nie chce udzielić deputowanemu Laur satysfakcyi, dopóki tenże nie ogłosi po imieniu obwinionych przez siebie jenerałów i członków prawicy. Kilka dzienników donosi, że Boulanger wysłał do Ferrego swych sekundantów.

Zofia 29 lipca. Minister spraw zagranicznych Naczewicz udał się do Wiednia do ks. Koburgskiego. Minister spraw wewnętrznych Strańsky zastępować będzie Naczewicza podczas jego nieobecności.

Petersburg 29 lipca. *Journal de St. Petersbourg* pisze w sygnalizowanym już artykule: Dotąd nie została jeszcze wyjaśnioną szczególniejsza niemiecka wojna krzyżowa przeciw walorom rosyjskim, która wybuchła po udałej konwersyi akcyj Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Targ niemiecki przyjął tę konwersyę bardzo dobrze. Na ogólną sumę 108 mil. zgłoszono do konwersyi 97 mil. Przytaczane argumenta przeciw posiadaniu walorów rosyjskich są śmieszne. Projekt panslawistyczny, aby zapisy dłużne w kruszcu skonwertować na obligacye w papierach, jest płodem pomięszania umysłowego nie ministerstwa, ale pewnego dziennika rosyjskiego. Twierdzenia o wykupnie są absolutnie bezzasadne.

Journal de St. Petersbourg wzywa dalej dzienniki niemieckie, aby wymieniły choćby jeden dom finansowy, któryby otrzymał podobne zlecenie od rosyjskiej administracyi finansowej. Również źle uzasadnione jest przypuszczenie, że ukaz z dnia 15 marca co do własności ziemskiej cudzoziemców był pierwszym krokiem do naruszenia interesów niemieckich przez rosyjską administracyę finansową. Z faktów wypływa przeciwieństwo tego twierdzenia. Czy konwersya akcyj Towarzystwa kredytowego ziemskiego była takiem naruszeniem? Skwapliwość, z jaką targ niemiecki wziął udział w tej konwersyi, jest dowodem przeciwieństwa tego przypuszczenia. Dyrekcye kolei żelaznych Charków-Azów i Łozow-Sebastopol chciały odciągnąć 5% od swych obligacyj; zarządzenie to cofnęło państwo natychmiast. Czy to może być atakiem na interesa posiadaczy papierów rosyjskich?

Dziennik ten przytacza następnie dalsze zarządzenia obecnego ministra skarbu, jak spłata w złocie zamiast w srebrze pożyczki polskiej, biletów bankowych i kilku zagranicznych pożyczek mimo bardzo znacznej różnicy. Czy to jest naruszeniem interesów prywatnych?

Bank rosyjski posiada fundusz wykupna w kwocie 170·3 mil. w złocie, oprócz skarbu z gotówką w kwocie 85·3 mil., pochodzącego z operacyj banku. Z tej sumy 85.3 mil., pozostającej zupełnie do dyspozycyi skarbu państwa, zostanie 40 mil. wcielonych do funduszu wykupna, aby podwyższyć bezpieczeństwo ruchu kredytowego.

W ten sposób, pisze dalej ów dziennik, zanotować możemy w ostatnich 6 miesiącach cały szereg aktów, które są dowodem najsumienniejszej działalności i charakterystycznej skrupulatności naszej polityki skarbowej. Dziennik ten kończy: „Sądzimy, iż na atak wymierzony przeciw finansom rosyjskim odpowiedzieliśmy faktami. Fakta te powinny zredukować do zera obawy, objawione przez część dzienników niemieckich, jeśli obawy te są szczere. Czyżby dzienniki te w istocie o niczem nie wiedziały? Pozwalamy sobie wątpić o tem, ponieważ w świecie interesów jest się w ogóle dobrze poinformowanym i o tem, co się już stało, i o tem, co się przygotowuje. Musieliśmy się zastanowić nad tą kwestyą, czy ten cały atak nie wyszedł był po prostu od grupy spekulantów, którym chodziło o to, aby sparaliżować doskonałe wrażenie, jakie cała rzetelna i lojalna akcya naszej administracyi finansowej musiałaby sprawić, a któreby się z pewnością objawiło w zwyżce naszych walorów i naszego kursu wekslowego. To było powodem, dlaczego nam chodziło o to, aby za pomocą faktów wyświecić prawdę. Interesowani będą mogli obecnie z całą świadomością ocenić stan rzeczy."

Petersburg 29 lipca. Doniesienie dzienników o rzekomym wypadku choroby na cholerę w Charkowie zostało urzędownie zaprzeczone.

Rosyjska *Gazeta Petersburska* donosi, że z początkiem sierpnia uda się rosyjska misya duchowna ze sprzętami kościelnemi i księgami do Abissynii.

Kursa. Wiedeń 29 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·45. — Renta austr. srebrna opod. 82·85. — Renta 4% złota austr. 112·65. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·55. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredytowe 282·30 — Londyn 125·50. — Napoleony 9·95½. — Dukaty 5·92. Marki 61·60 — — 5% Renta węg. papier. 87·45 — 4% Renta węg. złota 101·10—. Losy prem. węg. 124·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 221·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 214·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·—. — Akcye kolei południowej 85·25. — Ruble 109·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 29-go lipca. — Banknoty austryackie 162·10. — Krótki Wiedeń 162·15. — Banknoty ros. 178·30. — 5% Listy zast. Polskie 56·30. — 4% Listy Likw. Polskie 51·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·25.— Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 25
Marki niemieckie	61 25	61 85
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 26	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 20	81 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
5% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% „ „ „ „ „ „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	213 50	215 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 25	224 75
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 75	16 50
„ „ węgier. „ „	10 20	10 75

Wiedeń 28 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 40	81 60
4⅕% „ srebrna	82 80	83 —
4% „ złota	112 60	112 80
5% „ papier. nieop.	96 50	96 70
3⅗% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 40	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 10	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	162 75	163 25
„ „ 1864 „ 50 „	162 75	163 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	— —	— —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 60	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	104 60
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 75	105 25
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	106 50	107 -
Boden-Credit austryackie . . 80 „	234 25	234 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 75	283 ·
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 —	288 25
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	172 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	882 —	884 —
Unionbank . . . . . . 200 „	205 75	206 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	152 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	93 —	93 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 50	184 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	413 —	415 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2520	2525
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	214 —	214 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 25	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 75	163 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	171 25	171 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 -	187 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 —	180 -
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 30	232 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	85 25	85 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 20	170 60
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 50	167 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124 75	125 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 60	101 80
3% Prem. Boden-Credit allg. . . .	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 50	98 65
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „ .	101 50	101 60
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	101 60
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 20	93 60
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 40	103 75
5% „ „ „ „ 40 lat	100 -	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 55
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 75	102 25
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 25	99 75
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	100 90	101 40
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 50	100 75
„ Jarosław 300 „ „	99 80	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „ „	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 10
„ „ Lit. B 200 „ „	104 80	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	— —	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 90	92 30
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 70	99 30
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 25	142 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 70	123 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 10	99 70
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 50	99 -
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 70	99 30
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 —	119 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 25	126 75
„ Węgierskie . . „ 100	124 —	124 50
„ Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 50	179 —
Clary . . . . „ 42	47 50	48 50
3⅗% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 25	115 —
Insbruku . . . . . . „ 20	21 —	— —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	46 75	47 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 —	16 30
„ „ węgier. „ 5	10 35	10 65
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	58 50	— —
Salzburskie . . . . . . „ 20	23 50	24 --
St. Genois . . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 50	137 50
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 53	12 58
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 62	61 70
Rubel papierowy za 100 rubli	109 50	110 —

Lwów 27 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 35	102 35
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 35	102 35
4½% „ Bank. kraj. gal. „ 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 28 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 20
„ „ „ V „	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne	— —	93 30
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 25
„ „ „ IV „	— —	99 25
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

C. k. koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

L. 7478/II. 1887 r.

Na stacyi kolei państwowej Nowy Sącz oddanem będzie w przedsiębiorstwo w drodze ofert wykonanie robót około powiększenia warsztatów kolejowych. Koszta budowy (*Hochbau*) wynoszą w przybliżeniu 120,000 zlr. w. a.

Bliższe warunki składania ofert, formularze na oferty, plany, cennik i sumaryczny kosztorys, opisanie budowy etc. oglądać można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Odnośne oferty mają być wniesione najpóźniej do 15. sierpnia 1887 r. do 12 godz. w połu nie, do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Zwraca się uwagę, iż przy oddaniu budowy mogą być jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy potrafią tak pod względem finansowym jak technicznym w dostateczny sposób wykazać, iż im wykonanie tychże robót powierzonem być może.

Wiedeń, w lipcu 1887 r. (1753-1-3)

Jeneralna Dyrekcya c. k. kolei państwowych.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-36)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*